

5. niedziela po Trójcy Świętej

Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genezaret, a tłum tłoczył się dookoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, plu-kali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odje-chał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjeddź na głębię i zarzućcie sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszedli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szy-mona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz. A wycią-gnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim. Łk 5,1-11

Powołani do codziennego zaufania

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie,

dzisiejsza niedziela skupia się na temacie naszego powołania. Chrystusowe powołanie oczywiście nie dotyczyło tylko apostołów, a obecnie duchownych. Każdy z nas został w Chrście Świętym wezwany przez Zbawiciela po imieniu i stał się Bożym dzieckiem. Powo-łanie nie jest zatem zależne od nas, ale do nas należy odpowiedź czy przyjmujemy je wiarą, czy może zdajemy się na siebie i własnymi siłami staramy się iść przez życie. Jako chrześcijanie w naszej codzienności mamy rozpoznawać różne przejawy Bożego powołania i odpowiadać na nie. W naszej codzienności także znajdujemy łaskawego Boga, który chce być z nami tak w ra-dościach, jak i smutkach. Właśnie na zaufaniu i zdaniu się na Chrystusa skupimy się rozważając fragment Łukaszej Ewangelii.

Widzimy Jezusa zwracającego się kolejny raz do tłumów zgromadzonych, by zobaczyć Go na własne oczy. Być może wieść o uzdrowieniu teściowej Szymona rozeszła się już w oko-licy. Widzimy także rybaków płuczących sieci po całonocnej wyprawie w poszukiwaniu ryb w głębi jeziora, wyprawie która nie przyniosła skutków, gdyż nic nie złowili. Wsłuchując się w narrację św. Łukasza jesteśmy w końcu świadkami cudu dokonanego przez Zbawiciela, re-akcji Szymona i jego decyzji, która zdeterminowała całe życie tego rybaka, aż do męczeńskiej śmierci.

Przyjrzyjmy się jednemu obrazowi z tej całej sceny nauczania, dokonania cudu i powo-łania. Jezus „ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, plu-kali sieci.” Można powiedzieć smutna sytuacja. Praca rybaka nie była łatwa, wymagała siły, samo-zaparcia, mocnego charakteru, odporności i cierpliwości. Nie zawsze zdarzały się obfite po-łowy, czasem Morze Tyberiadzkie nie było łaskawe dla pracujących na jego powierzchni ludzi, którzy wracali rano zmęczeni i na dodatek z pustymi sieciami. Ich jedynym zajęciem po po-wrocie było już tylko oplukanie pustych sieci zamiast dzielenia ryb i ich sprzedawania. Roz-czarowanie, złość, zniechęcenie, być może niedowierzanie, smutek i pewnie wiele innych emo-cji kotłowało się w rybakach po tym powrocie. Nie byli co prawda ludźmi biednymi i jeden nieudany połów nie wpływał aż tak mocno na ich egzystencję, jednak na psychikę już zapewne tak. Niepowodzenia zawsze odciskają na nas swoje piętno, mogą prowadzić do marazmu i znie-chęcenia, do porzucenia dalszych prób.

Możemy powiedzieć, że ta scena nad brzegiem należała do codzienności tych ludzi, conocne wypływanie na jezioro i połów, albo również liczenie się z porażką i pustymi sieciami. Właśnie w taką codzienność rybaków znad Jeziora Galilejskiego wkracza Jezus. Nie jest to ich

pierwsze spotkanie, bo we wcześniejszym rozdziale Ewangelii św. Łukasza czytamy o uzdrowieniu teściowej Szymona. Nie od razu oferuje im pomoc, najpierw prosi, by to oni Mu pomogli, aby z łodzi mógł przemawiać do zebranych tłumów. Rybacy, mimo zmęczenia po całej nocy na jeziorze, zgadzają się. Kiedy Jezus skończył nauczać zwrócił się bezpośrednio do Szymona. Nie musiał go pytać o rezultat połowu, widział płukane sieci, widział też zapewne posępne miny. Nie tłumaczył się dlaczego każe rybakom jeszcze raz zanurzyć sieci i to w dzień, kiedy szanse na udany połów były minimalne. Zjawia się i od razu domaga się zaufania ze strony człowieka. Jednak w przypadku tych ludzi zjawiał się w konkretnym ciężkim momencie, może nie dramatycznym, może nie zagrażającym ich egzystencji, ale na pewno ciężkim i obciążającym.

Myślę, że każdy z nas, widząc w myślach rybaków płuczących ze spuszczonej głowami sieci, dostrzegł siebie samego w różnych sytuacjach życia, mniej lub bardziej dramatycznych, ciężkich czy przygnębiających. Nie ma człowieka, który nigdy w swoim życiu nie płucałby sieci rozczarowania, czy niepowodzenia. Wielu musiało długo opłukiwać sieci zranienia, poturbowania, przygniecenia czy upadku. Na sieciach życia pojawiły się osady zgorzknienia, zrezygnowania, braku nadziei i zatwardziałości. Trzeba było to wszystko zmyć, a nie zawsze się udawało czy udaje. Obraz płukanych sieci to właśnie ukazanie próby poradzenia sobie z różnymi doświadczeniami, które wywierają na nas swoje piętno. Ileż to razy człowiek zastanawia się o ile byłby lepszy gdyby nie przeżył, przez które serce obrosło kamieniem, jak sieci głonami i śmieciami. Czasem chcemy ukryć się gdzieś na brzegu przerażenia, albo zniechęcenia nurtem swojego życia, nie chcemy wracać do wody codzienności, wolimy przeczekać.

W takich właśnie chwilach również przy nas staje Chrystus i wydaje krótkie polecenie: „*Wy płyn na głębie.*” „Wy płyn znów w to miejsce, które kojarzy się z rozczarowaniem, zniechęceniem, przykrością, smutkiem i żalem za zmarnowanymi szansami. Nie uciekaj, nie ukrywaj się na brzegu. Chociaż to ciężkie i trudne wróć do codzienności, nawet a może zwłaszcza wtedy, gdy złe wspomnienia do tego zniechęcają.” Zbawiciel mówi do każdego z nas: „Zmierz się z tym, co również cię kształtuje, z tym, co wydaje się przerastać, zmierz się z życiem takim jakie ono jest.”

„*Zarzućcie sieci swoje na połów*” te słowa wkrótce stały się symboliczną rzeczywistością Piotra oraz towarzyszących mu synów Zebedeusza. Czekali ich ogrom połowu ludzi dla Ewangelii. Z tym poleceniem wiąże się jednak ściśle zaufanie. Ludzie, do których mówił Jezus byli doświadczonymi rybakami, doskonale wiedzieli, że łowi się w nocy kiedy ryby znajdują się bliżej tafli wody niż w dzień ponieważ chowają się w głębinach przed słońcem i skwarem. Mogli odmówić Jezusowi, mogli powiedzieć: „Ty, Rabbi zajmij się nauczaniem, albo stolarką, a naszą branżę zostaw nam, bo się znamy lepiej.” Nie powiedzieli tak. Wykazali się zadziwiającym zaufaniem. Powierzili Chrystusowi to, co napawało ich smutkiem z powodu nocnego niepowodzenia. Podporządkowali się, uznali Jego autorytet. Nie uważali, że wiedzą lepiej, że swoimi siłami i swoim rozumem osiągną lepsze rezultaty. Po prostu szczerze i w pełni zaufali Ciesli z Nazaretu.

A jak jest z nami? Jak jest ze mną? Jak jest z tobą siostró i bracie w Chrystusie?

Każdy z nas przeżywa różne chwile, każdy z nas mierzy się z różnymi doświadczeniami, które nas kształtują: albo budują, albo rujnują. Na kim ty w swoim życiu polegasz? Czy po raz kolejny samotnie tylko płuczesz sieci własnych niepowodzeń i rozczarowań? Próbujesz zmyć to, co się na nich osadziło, czy ufasz Chrystusowi siedzącemu w twojej łodzi i słuchasz Jego polecenia: „*Wy płyn na głębie*”? To spotkanie z Chrystusem nie jest czymś jednorazowym, nie przychodzi On do nas jako ktoś nowy i obcy. W Chrzcie Świętym wziął nas swoje ramiona, nazwał Bożymi dziećmi i dał swojego Ducha. On wykonał pierwszy krok i jest zawsze przy nas. Od nas jednak zależy czy Mu zaufamy, czy damy się poprowadzić w głębiny jeziora. Czy w Jego obecności, z Jego wsparciem i wierni Jego powołaniu wypłyniemy po raz kolejny na jezioro naszej codzienności, z odwagą, z nadzieją, z nowymi siłami, zapałem, marzeniami

i oczekiwaniami, z oczyszczonymi i mocnymi sieciami gotowymi do połowu tego, co On dla nas przygotował.

Szymon, zapewne z gorzkim uśmiechem, odpowiedział na polecenie Jezusa by rzucili sieci: „*Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy.*” Była to prawda, było to przyznanie się do porażki, było to wyznanie Chrystusowi tego wszystkiego, co obciąża, co nie daje spokoju. A w naszym przypadku? Także tego, co nas boli, smuci, zatruwa, nie daje spokoju, obciąża i przygniata. Jest to powiedzenie wprost: „Panie, nie udało się, stało się źle, wszystko poszło nie tak i brakuje sił, żeby znowu zmierzyć się z tym, co mnie trapi.” „*Ale na Słowo twoje zarzucę sieci.*” Na ile my jesteśmy w stanie tak oddać się Chrystusowi, tak wierzyć, że w sieci naszego, czasem poranionego, życia mogą wpaść jeszcze całe ławice dobrych ryb? Wbrew rozumowi, wbrew wszelkim prawdom ci galilejscy rybacy doświadczyli działania Jezusa. Ilość ryb ich poraziła i zaskoczyła, na początku nie wiedzieli, co mają robić, dopiero po chwili wezwali drugą łódź, bo nie poradziliby sobie sami z tak obfitym połowem, który przerósł ich najśmielsze oczekiwania.

Nasza wiara nie jest beznadzieją ułudą skierowaną donikąd. Jest ona oparta na żywym Bogu, który dotrzymuje swoich obietnic. Czasem wypełnienie tych obietnic może wręcz człowieka przerosnąć, tak jak w przypadku tego cudownego połowu. Niekiedy także my otrzymujemy tyle, że możemy tym obdzielić również nasze otoczenie. W tej scenie widzimy troskliwego Mistrza, który przejmuje się ludźmi, nie tylko karmi ich duchowo swoim Słowem, ale też zwyczajnym pożywieniem. Tak jak podczas cudownego nakarmienia wielotysięcznego tłumu, tak jak po zmartwychwstaniu, gdy w analogicznej sytuacji pytał uczniów: „*Dzieci, macie co do zjedzenia?*” Także wtedy Piotr wracał na brzeg z pustymi rękoma, ze smutkiem i rozczarowaniem.

Chrystus jest blisko każdego z nas, niezależnie od piętna jakie wycisnęła na nas nasza biografia, niezależnie od przeżytych lat i doświadczeń, niezależnie od stanu naszych łodzi i sieci. A może właśnie im więcej na tych sieciach brudu i zatwardziałości tym Chrystus bliżej i tym mocniej brzmi Jego głos. Każdego z nas wzywa do wypłynięcia na głębie, do wpłynięcia w pełnię życia, wręcz zanurzenia się w codzienności, nawet jeśli ona boli i przeraża. On jest tam z nami, nie wysiada z łodzi, nie każe płynąć samemu. Jest blisko i zachęca do kolejnego zarzucenia sieci, wbrew rozczarowaniom, wbrew złym wspomnieniom i doświadczeniom, wbrew zniechęceniu i beznadziei. Nie każdy połów będzie tak obfity jak w tym kazalnym tekście. W życiu znów możemy znaleźć puste sieci, ale ten ciężar i rozczarowanie nigdy nie będzie ponad nasze siły. Brak ryb nie zagroził życiu rybaków, był niepowodzeniem, ale nie powodował skrajnej nędzy więc właściwie nie musieli wypływać w dzień, nie musieli słuchać Jezusa, nie musieli zaufać. Jednak zdali się na Pana, zaufali. A ty droga siostró i bracie zaufasz i znów wypłyniesz, by doświadczyć bliskości Chrystusa? Amen.

ks. Zbigniew Obracaj